

Świetny mecz Spójni

Świdwin
Połczyn Zdrój
Rąbino
Brzeżno
Sławoborze

Dwutygodnik powiatowy

Więści świdwińskie

GAZETA POWIATOWA Nr 9 (140) Rok 8 19.5.2014 r. Cena 2 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1898-1445

70. rocznica bitwy pod Monte Cassino

Andersowcy w Świdwinie

Józef Geniusz – dwa razy wywieziony na Syberię. Mieczysław Sadowski spoczął na świdwińskim cmentarzu

Wczoraj, 18 maja 2014 roku, na cmentarzu Monte Cassino bardzo uroczysto obchodzono 70. rocznicę bitwy o to wzgórze, którego nazwa symbolizuje męstwo żołnierzy II Korpusu Polskiego w kilkumiesięcznych bojach o przełamanie obrony niemieckiej we Włoszech. Uczestnicy tych walk rozsiani są po całym świecie, osiedli również na Pomorzu Zachodnim, a kilku z nich także na Ziemi Świdwińskiej, wpisując się w jej powojenną historię.

Opowiadają o nich: córka andersowca Maria Krukowska - o ojcu Józefie Geniuszu i Regina Sadowska, synowa - o Mieczysławie Sadowskim. Str. 6-7



Mieczysław Sadowski w armii gen. Andersa

POŁCZYN-ZDRÓJ
Basen nie w tym roku,
kino „Goplana”
w przyszłym

**Radni
pytają,
urzędnicy
odpowiadają**

Bezpieczni na drodze

**Najlepsi
z całego
powiatu**



**Finał
konkursu
tanecznego**

**„YOU CAN
DANCE
IN THE
PROMISE-
LAND”**

W hołdzie ofiarom wojny



(ŚWIDWIN) Rocznicą zakończenia II Wojny Światowej została w Świdwinie uczczona w czwartek 8 maja na placu Konstytucji 3 Maja.

W skromnej uroczystości wzięli

udział przedstawiciele organizacji kombatanckich i władz samorządowych. Oddali hołd wszystkim uczestnikom walk i ofiarom wojny składając kwiaty pod pomnikiem oraz zapalając znicze. (um)

Awanturnik z Nielepu trafił do aresztu

Mieszkańcy Nielepu skarżyli się na jego niebezpieczne zachowanie. Interweniujący policjanci, podczas zatrzymania, zostali zaatakowani przez furiata młotkiem. Mimo upływu czasu, spędzonego w szpitalu 51 latek nie uniknie kary, kolejne miesiące spędzi w areszcie.

Wydarzenia związane z 51 latkiem miały miejsce w Nielepie podczas świąt Wielkanocnych. Zgłoszenie interwencji dotyczyło mężczyzny, który zniszczył samochód i

drzwi wejściowe domu swoich sąsiadów. Mieszkańcy wezwali na pomoc mundurowych, awanturnik zdając sobie sprawę, że obecność policjantów nie przyniesie mu korzyści, „uzbroił się”. Mężczyzna próbując uniknąć zatrzymania rzucał w policjantów przedmiotami, w tym młotkiem.

Mimo upływu czasu sprawca nie uniknie odpowiedzialności, po zakończonym pobycie w szpitalu lekarze stwierdzili, że stan psychiczny mężczyzny jest dobry i dalsza ho-

Basen nie w tym roku, kino w przyszłym

Radni pytają, urzędnicy odpowiadają

(POŁCZYN-ZDRÓJ) Mamy dla czytelników kolejne odpowiedzi na pytania radnych Rady Miejskiej w Połczynie-Zdroju. Co prawda pytania zostały zadane jeszcze na sesji kwietniowej, ale dopiero kilka dni temu została udzielona odpowiedź.

Radny Marek Modzelewski zapytał, ile kosztował noworoczny występ Zbigniewa Wodeckiego, który odbył się w połowie lutego br.

Odpowiedzi udzieliła burmistrz Barbara Nowak. Koszt występu to 15 tysięcy złotych (honoraria).

Basen w tym roku nie będzie czynny

Wracamy jeszcze do sprawy nieczynnego basenu, o czym pisaliśmy. Z udzielonej odpowiedzi wynika, że „miejski basen kąpielowy w sezonie

letnim 2014 nie będzie czynny”, gdyż „nie znaleziono” środków w budżecie na jego uruchomienie. Koszt remontu oszacowano na 700 tys. zł. Jak podaje burmistrz, remont planowany po pozyskaniu środków unijnych w okresie 2014-2020. Zadanie to zostało zgłoszone do kontraktu samorządowego wraz z pełną rewitalizacją parku zdrojowego.

Przebudowa kina „Goplana” w 2015 roku

Radny Modzelewski zapytał również, czy remont kina „Goplana” będzie zakończony jeszcze przed tegorocznymi wyborami samorządowymi.

Burmistrz odpowiedziała, że tylko pierwszy etap – przebudowa budynku z termomodernizacją, który ma być zakończony do 31 sierpnia 2014 r.

Drugi etap, rozbudowa budynku i uzyskanie odbioru, ma być zakończony do 31 maja 2015 r. (r)

Świdwin Dwutygodnik powiatowy
Połczyn Zdrój
Rębindo
Brzeźno
Sławoborze

Więści świdwińskie

Dwutygodnik Powiatowy

Redakcja:
Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 504 042 532).

Adres redakcji:
73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax (91) 3973730.
E-mail: wppp1@wp.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz,
73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax 91 39 73 730; e-mail:
wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30;
Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847
0000 1502 0067 0927

Nakład: 1000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje:
„tygodnik łobeski”,
„tygodnik pojezierza drawskiego”,
tygodnik „gazeta gryficka”.

Skład i druk: WPPP - Łobez,
tel./fax (91) 39 73 730.

Wójt Gminy Świdwin informuje

że na podstawie art. 38 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2010r. Nr 102, poz. 651 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Świdwin oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Świdwin zostało wywieszane na okres 30 dni, ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości obejmującej działkę gruntu nr 212/45 o powierzchni 0,1029 ha wraz z posadowionym na niej budynkiem w Świdwinie przy ul. Cmentarnej 7/5 stanowiącej własność Gminy Świdwin.

Bliższe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 94 36 520 15 do 16 lub w siedzibie Urzędu Gminy Świdwin pok. nr 48.



szpitalizacja nie jest potrzebna. Awanturnik trafił na salę sądu, tam usłyszał, że kolejne miesiące spędzi w areszcie. Sprawca odpowie za zniszczenia i czynną napaść na policjantów, grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. (kp)

Biuro ogłoszeń

Więści świdwińskich
tel. 512 138 349
e-mail: wppp1@wp.pl

Czytaj Więści w internecie:
www.wppp.vel.pl

Bezpieczni na drodze

Najlepsi z całego powiatu

(ŚWIDWIN) Powiatowy Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego w Świdwinie został rozstrzygnięty.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Świdwinie gościła 5 maja małych znawców bezpiecznego poruszania się po drogach, przedstawiciele Zachodniopomorskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Koszalinie oraz policjantów świdwińskiej drogówki. Tego dnia odbyła się XXVII edycja Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym.

Turniej cieszy się dużym powodzeniem, drużyny szkół podstawowych i gimnazjów powiatu świdwińskiego, jak co roku, walczyły o zaszczytne pierwsze miejsca i udział w eliminacjach wojewódzkich. Ten rodzaj rywalizacji spraw-

dził się w roli świetnej zabawy i jednocześnie dobrego sposobu na naukę zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Chociaż konkurencje nie były łatwe, to zarówno test wiedzy przepisów ruchu drogowego jak i pokonanie toru przeszkód rowerem, nie stanowiły większego problemu. O dobrym przygotowaniu uczestników może świadczyć fakt, iż w gronie zwycięzców wojewódzkich eliminacji w kategorii szkół podstawowych byli również uczniowie szkoły podstawowej w Świdwinie. Tym razem też nie było zaskoczenia, najlepsze okazały się: drużyna gospodarzy i zawodnicy świdwińskiego gimnazjum.

Drużyna Szkoły Podstawowej nr 2 w Świdwinie (Dominika Zajac, Wiktoria Ciuła, Damian Migala i



Bartosz Głasek) zajęła drugie miejsce, a trzecie drużyna z Szkoły Podstawowej nr 3. Uczestnicy otrzyma-

li puchary, dyplomy i nagrody ufundowane przez ZORD Koszalin i Starostwo Powiatowe w Świdwinie. (o)

Szkoła Podstawowa nr 2 w Świdwinie

Jeszcze jedna lekcja o Lwowie

„Lwów, to dla mnie zagranica, śpiewny język, stare kino... Lwów to dla mnie tajemnica...” (R. Kołakowski) - fragmentem wiersza uczniowie klasy VIa, VIb i IIIb powitali Pana Mieczysława Kosturę, Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, który odwiedził nas w ramach „Spotkań z ciekawymi ludźmi”. Przybliżył nam historię miasta, o którym mówi się, że jest piękniejsze od Krakowa, miasta utraconego wraz z Kresami Południowo-Wschodnimi po II wojnie światowej decyzją podjętą na Konferencji Jałtańskiej. Obejrzelśmy film pt. „Spacer po Lwowie” opowiadający o zabytkach miasta „jedynego na świecie”. Naszą uwagę zwróciły też zdjęcia Cmentarza Obrońców Lwowa będącego częścią Cmentarza Łyczakowskiego, który jest miejscem pochówku wielu zasłużonych dla Polski i Ukrainy ludzi kultury, nauki i polityki. Spotkanie skończyło się zbyt szybko, dlatego ustaliliśmy termin następnej wizyty, którą poświęcimy lwowskiej piosence.

Lwowska muzyka i piosenka

Podczas kolejnego spotkania wysłuchaliśmy informacji o Polskim Towarzystwie Muzycznym we Lwowie, o lwowskich teatrach oraz o Polskim Radiu Lwów i audycji kabaretowej Wesoła Lwowska Fała. Dużo czasu poświęciliśmy dobrze znanemu wszystkim utworowi śpie-



wanemu przez duet lwowskich batarów z filmu „Włóczęgi”. Teraz potrafimy zaśpiewać tę piosenkę prawie tak, jak Szczepcio i Tońcio.

Nasz gość, oprócz tekstów piosenek, zaprezentował także film z uroczystości nadania imienia Generała Romana Abrahama świdwińskiemu rondowi na skrzyżowaniu ulic Szczecińskiej i Energetyków. Żywa lekcja historii przybliżyła nam także postać człowieka, który został opisany w artykule Antoniego Cieślińskiego pt. „Jak generał Abraham namówił krotoszyńian do osiedlenia się w Świdwinie” („Wieści świdwińskie”, 19.11.2012).

Spotkania zorganizowały nauczycielki PSP 2: Beata Wachowiak, Maria Odyniec i Klaudia Hanaś - prowadzące program „Świdwin - historia miasta - spotkania z ciekawymi ludźmi”. (o)



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWEK - NALEŻĄCA INWESTYCJA

FUNDACJA
AKADEMIA
TRANSPORTU

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

EKOLOGICZNY TRANSPORT SZANSĄ NA LEPSZE JUTRO

Hydrauliczny Dźwig Samochodowy (HDS)

Szkolenia skierowane do mieszkańców województwa zachodniopomorskiego zatrudnionych w mikro i małych przedsiębiorstwach. Lista gmin objętych dofinansowaniem oraz regulamin uczestnictwa na stronie www projektu

Certyfikat Kompetencji Zawodowych Przewoźnika Drogowego

Fundacja Akademia Transportu
ul. Czartoryskiego 6/1
85-222 Bydgoszcz
akademia@przewoźnicy.pl

Biurowo Projektu:
ul. Zwycięstwa 10,
78-200 Białogard

Szkolenia w całości finansowane ze środków EFS

www.eko.przewoźnicy.pl tel. 52 321 24 18

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

JERZY KOTŁĘGA

9. MIEJSCE NA LIŚCIE SLD-UP

WWW.JERZYKOTLEGA.PL



SLD

EUROPA: #KURS NA ZMIANĘ



Szukasz możliwości realizowania swoich zawodowych marzeń i ambicji?

Szukasz atrakcyjnej i dobrze płatnej pracy?

Jeśli jeszcze nie znalazłeś, to jak najszybciej zgłoś się do nas!!!

Firma PPHU "REDAN" Renata Daniłowicz,
ul. Młyńska 11a, 78-320 Połczyn Zdrój

W związku z **dynamicznym rozwojem**, producent stolarki PVC i ALU - poszukuje do współpracy na atrakcyjnych warunkach:

- **samodzielnych ekip montażowych, montujących stolarkę pvc i alu na terenie powiatu świdwińskiego i ościennych (woj. zachodniopomorskie).**

Mile widziane przynajmniej roczne doświadczenie, w montowaniu stolarki okiennej pvc i alu.

Bliższe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: **512 327 406** lub bezpośrednio w siedzibie firmy.

PPHU REDAN Renata Daniłowicz
ul. Młyńska 11a
78-320 Połczyn Zdrój

Oferty można przysyłać na adres mailowy: w.gatnicki@redan.pl

Serdecznie zapraszamy.

Prosimy o dołączenie klauzuli o ochronie danych osobowych: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97 o Ochronie danych Osobowych Dz. U. nr 133 poz. 883 z późn. zm.).

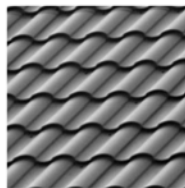
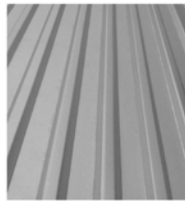
Hurtownia

"WU-BET" w Białogardzie
oferuje sprzedaż pokryć
i okien dachowych
oraz szereg usług dekarских.


Ceny brutto już od:

- 16,00 zł/m² blacha trapezowa
- 18,78 zł/m² blachodachówka
- 30,00 zł/m² dachówka ceramiczna
- 12,30 zł/mb rynny stalowe brązowe (6mb)

"WU-BET" Białogard,
ul. Chocimska 5, tel. 94 312 55 65, 513 104 571



OKNA I DRZWI PCV

P.H.U. Mariusz Hoffmann  **profil KÖMMERLING**
Połczyn Zdrój **okna i drzwi**
ul. Wojska Polskiego 42 **parapety**
tel. 094 36 62 862 **rolety**
kom. 0602 211 059  **żaluzje**
montaż



WULKANIZACJA



OPONY



FELGI



HAMULCE



ZAWIESZENIE



MECHANIKA



KLIMATYZACJA



GEOMETRIA KÓŁ



AKCESORIA DO KÓŁ



MALOWANIE



PRANIE TAPICERKI



OLEJE

Firma Handlowo - Usługowa

tympol

Zbigniew Tymoszczyk

ul. Waryńskiego 15,
73-150 Łobez
tel./fax 091 397 40 56
tel. kom. 0508 050 008
e-mail: info@tympol.pl

Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

(wpłata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

PRACA

Powiat świdwiński

**FIRMA
FINANSOWA
ZATRUDNI
PRZEDSTAWICIELI
na terenie Świdwina
Tel 669-999-413**

Region

Zatrudnię kierowcę kat. C+E, POLSKA - SKANDYNAWIA, tel. 607 585 561

Zatrudnię kierowcę C+E w Nowogardzie na trasie Szwecja - Polska, tel. 607 585 561.

OPIEKUNKI Niemcy legalnie do 1400 euro mies. wymóg jęz. niemiecki komunikatywny 799-301-177

Powiat drawski

Zatrudnię do pracy, z doświadczeniem, przy koszeniu traw w Złocięcu. Tel. 604 409 996 po godz. 18.00.

Powiat łobeski

Zatrudnię Technika Farmacji po stażu do apteki w Węgorzynie. Tel. 512 499 904.

FIRMA ZATRUDNI

**KIEROWNIKA
WYTWÓRNI ELEMENTÓW
BETONOWYCH
SPECJALISTĘ ds. BIOMASY
KIEROWCĘ KAT. C + E**
tel. 91-397-19-51,
509-288-387, 509-288-386

ROLNICTWO

Region

Kurki, koguty odchowane, 9 i 14-tygodniowe na kwiecień – maj zamawiać. Połczyn-Zdrój. Tel. 601 228 705.

MIESZKANIA

Powiat łobeski

Unimie k/Łobza, do wynajęcia mieszkanie 52 mkw., 2 pokoje, własne c.o.. Tel. 518 417 838.

Poszukuję do wynajęcia umeblowanej kawalerki w Łobzie. Tel. 784 023 455.

Poszukuję do wynajęcia umeblowanego mieszkania 2 pokojowego w Łobzie. Tel. 535 372 140.

Sprzedam mieszkanie w Węgorzynie; mieszkanie 2 pokojowe oraz kuchnia i łazienka, całość o pow. 53 mkw.. Na II piętrze. Mieszkanie spółdzielcze własnościowe. Cena 95 tys. zł. Tel. 663 248 859.

Sprzedam mieszkanie na wsi, tel. 661-374-570.

Do wynajęcia dwa pokoje w centrum Łobza (ul. Budowlana), niski czynsz (130 zł), dostępne od 15 maja. Tel. 609-463-018.

Powiat drawski

Szukam do wynajęcia mieszkanie, do października, w Złocięcu. Tel. 604 409 996

Sprzedam mieszkanie w Złocięcu, 2-pok. 43 mkw., osobna kuchnia, łazienka. Ogrzewanie CO, budynek odnowiony, klatka schodowa po remoncie. Centrum miasta. Salon z balkonem od strony pld.-zach. Okna nowe PCV. Kontakt: Maciek, tel.502-654-388.

Powiat świdwiński

Sprzedam mieszkanie 3 pokojowe o pow. 66 mkw. I piętro, wewnętrzne w miejscowości Kłępczewo gm. Świdwin. W cenie mieszkania garaż. Cena do uzgodnienia. Tel. 503 430 152, 505 186 865.

Sprzedam mieszkanie po kapitalnym remoncie, 95 mkw., w centrum Świdwina. Tel. 723 737 480 po godz. 20.00.

Bohnhorst InterHANDEL

Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, łubin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik. Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność!

Pełen pakiet ubezpieczeń rolnych! Wapno granulowane w najlepszej cenie na rynku.

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o. Tel. 91 43 57 720.

NIERUCHOMOŚCI

Powiat świdwiński

Działka budowlana w Połczynie Zdroju - sprzedam. Tel. 600 565 719

Powiat łobeski

Odnajmę lokal w centrum Łobza, pow. 100 mkw. Tel. 608 335 881.

Powiat gryficki

Wynajmę kiosk na działalność handlową w Pobierowie na ul. Grunwaldzkiej. Tel. 695 150 719

Domek 140 mkw. z wyposażeniem, na pięknie zagospodarowanej dużej działce 2318 mkw. w Gryficach – Osada Zdrój sprzedam. Tel. 511 068 490.

GARAŻE, WIATY BLASZANE, DOWÓZ GRATIS, MONTAŻ. Tel. 598 334 536, 605 286 058, 661 953 331. PRODUCENT GO-STAL PRZECHLEWO. U nas najtaniej

USŁUGI

Powiat łobeski

Mycie dachów, elewacji, kostki brukowej, przycinanie i wycinka drzew. Tel. 510 672 264.

Powiat świdwiński

Rzuć palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058 , 694 667 941.

INNE

Powiat łobeski

Sprzedam kozie mleko, Łobez. Tel. 696 308 679.

Sprzedam telefon Samsung S5610 **NOWY** z sieci ORANGE. Tel. 504 042 532.

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez - BIURO ul. Chrobrego 6a; - DOM ul. Warciśława 2. Tel. 505 972 167.

Region

Sprzedam drewno kominkowe – opałowe, buk, jesion, dąb, brzoza. Tel. 691 466 441

KOMINY

**remonty - rozwiercanie
montaż wkładów ceramicznych
Gwarancja producenta 101 lat**

Sprzedaję systemów kominowych LZMO

Tel. 530 768 181

email: kominy.resko@gmail.com

Powiat drawski

Szybka pożyczka również dla osób z zajęciami komorniczymi, dochodami z MOPS, zasiłkami i alimentami. Tel. 600840600 lub 600348643.

**Biuro ogłoszeń
Wieści świdwińskich
tel. 512 138 349**

BIURO NIERUCHOMOŚCI

ul. Niepodległości 28 Łobez 73-150

500 702 855, 91 57 712 48

www.mk-kwadrat.pl

DZIAŁKI NA SPRZEDAŻ
Świdwin(okolice) - działka rolna ze stawem o pow. 1 ha, możliwość uzyskania wz - 70 000 zł
MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ

Świdwin - 2 pokoje, parter, pow. 39,38 mkw	- CENA 77.000 zł
Świdwin - 2 pokoje, parter, pow. 80 mkw	- CENA 220.000 zł
Świdwin - 3 pokoje, II piętro, pow. 68,83 mkw	- CENA 102.000 zł
Świdwin - 3 pokoje, I piętro, pow. 66,97 mkw	- CENA 115.000 zł
Świdwin - 3 pokoje, parter, pow. 65,4 mkw	- CENA 155.000 zł
Świdwin (okolice) - 2 pokoje, parter, pow. 42,4 mkw	- CENA 75.000 zł

DOMY NA SPRZEDAŻ

Świdwin (okolice) - wolnostojący o pow. 67 mkw, działka 6200 mkw	- CENA 100.000 zł
Świdwin (okolice) - bliźniak o pow. 72 mkw, 4 pokoje, działka 712 mkw	- CENA 90.000 zł
Świdwin (okolice) - wolnostojący o pow. 210 mkw, działka 2600 mkw	- CENA 229.000 zł
Świdwin (okolice) - wolnostojący o pow. 156 mkw, działka 3891 mkw	- CENA 290.000 zł

Spod Monte Cassino do Świdwina

Andersowiec Józef Geniusz – dwa razy na Syberii

(ŚWIDWIN) Wczoraj na cmentarzu Monte Cassino bardzo uroczysto obchodzono 70. rocznicę bitwy o to wzgórze, którego nazwa symbolizuje męstwo żołnierzy II Korpusu Polskiego w kilkumiesięcznych bojach o przełamanie obrony niemieckiej we Włoszech. Uczestnicy tych walk rozsiani są po całym świecie, osiedli także na Pomorzu Zachodnim, a kilku z nich także na Ziemi Świdwińskiej, wpisując się w jej powojenną historię.

Ślady tamtej bitwy zaprowadziły mnie do Koła Związku Sybiraków w Świdwinie, gdyż większość żołnierzy armii generała Władysława Andersa to Sybiracy, pozbierani z całego terytorium Związku Sowieckiego, którzy na wieść o tworzącej się armii polskiej wyruszyli z najbliższych zakątków zesłania, by wstąpić do wojska i bić się o Polskę.

Wśród żołnierzy osiadłych w Świdwinie los zmarłego w latach 60. Józefa Geniusza jest szczególnie, gdyż był aż dwa razy deportowany na Sybir, w tym drugi raz za to, że był żołnierzem armii gen. Andersa i walczył we Włoszech, a więc przyczynił się do zwycięstwa Związku Sowieckiego i zachodnich aliantów nad Niemcami. Jednak czasy się zmieniły i Stalin nie oszczędził nawet tych, którzy przyczynili się do tego zwycięstwa.

Sześć lat bez ojca

O losach ojca opowiada córka pani Maria Krukowska, urodzona w 1937 r. W 1939 r. mieszkali w Krzywokonnej, w gminie Zelwa, powiat Wołkowysk, woj. grodzieńskie (ob. Białoruś). Gdy wybuchła wojna, ojciec wziął udział w walkach z Niemcami. 17 września ze wschodu zaatakowały wojska sowieckie. Pewnego dnia czerwonarmiści złapali ojca na drodze i chcieli go rozstrzelać, ale że znał bardzo dobrze rosyjski, ocalił życie, ale nie uniknął wywózki do łagru, na Sybir.

- Przez sześć lat taty nie było i nie wiedzieliśmy, co się z nim stało. Modliliśmy się za niego, by przeżył i się odnalazł – wspomina pani Maria Krukowska. - Po wojnie nagle odezwał się, że wraca do domu. Z Anglii. Pewnego dnia bawiliśmy się z dziećmi na podwórku, a tu sąsiadka woła: - Maryśka, Maryśka, chodź, twój ojciec przyszedł. Patrzę, jakiś żołnierz idzie, więc po-

biegłam do mamy. Miałam trzy lata, jak tatę zabrali, więc po sześciu latach nawet nie pamiętałam, jak wygląda – mówi.

Dom stoi, gdzie stał, tylko granicę przesunięto

Józef Gieniusz, gdy już było można, z łagru zaciągnął się do armii gen. Andersa i wyszedł z nią na Bliski Wschód. Został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych, był kierowcą. Wrócił z Anglii do domu w 1946 r., ale jego ojcowizna leżała już w granicach Związku Sowieckiego, którą wyznaczył Stalin. Nie wszyscy chcieli porzucić dom, ziemię, rodzinne strony. Liczyli, że wszystko się jakoś unormuje. Jako kierowca szybko znalazł pracę w tym zawodzie. Jak wspomina córka, jeździł autobusami, woził dyrektorów. Jednak nastały czasy „zimnej wojny”, zaostrożał się konflikt między niedawnymi aliantami. Obsesja Stalina na punkcie szpiegostwa i wrogiej postawy byłych żołnierzy polskich żyjących w Związku Sowieckim doprowadziła do wydania decyzji o wywózce wszystkich andersowców i ich rodziny. Ofiarą tej operacji padło około tysiąca żołnierzy polskich, którzy wrócili z Anglii na kresy, a łącznie pięć tysięcy członków ich rodzin, w tym również rodzina Józefa Gieniusza. Wywózkę przeprowadzono 1 kwietnia 1951 roku.

Druga wywózka Józefa Gieniusza

- Ojca przywieźli do domu w nocy. Zaczęli stukać, ale było ciemno i mama nie chciała otworzyć, bo



Józef Geniusz w armii gen. Andersa.



Pani Maria Krukowska opowiada o ojcu Józefie Geniuszu (u góry z lewej) oraz rodzinie: siostra Zofia (u góry z prawej) i brat Mieczysław (na dole z prawej, z lewej pani Maria w młodości).

się bała. Tato przez okno powiedział, by otworzyła i robiła, co każą. Chcieliśmy wziąć kartofle, to do piwnicy szliśmy pod łufami karabinów. Powiedzieli, że dobytek pojedzie za nami. Nic nie przyjechało. Furmankami zawieźli nas i pięć rodzin na stację, chyba do Wołkowyska, gdzie załadowali nas do bydłych wagonów. Eszelon był długi, załadowany andersowcami. Wieźli nas trzy tygodnie – wspomina pani Maria.

Trafili do obozu Tajturki w obwodzie irkuckim, do wyrębu lasu, nad rzeką Białą. Zesłańcy wyrabiali potężne drzewa, a oni pracowali nad brzegiem, przy wyciąganiu i spławianiu pni rzeką. Zimą, gdy rzeka zamarzała, piłowali podkłady kolejowe.

- To były potężne pnie, mówili na nie bałany. Brat piłował podkłady, miał dwa razy nogę porąbaną. Zimą temperatura wynosiła minus 35-45

stopni. Miałam 15 lat, a musiałam ciężko pracować, przy załadunku drzewa. Gdy zamarzały brzegi rzeki, woźli nas na spław. Płynące drzewa zatrzymywały się na brzegach i trzeba było je wypchnąć na głębszy nurt. Wieźli nas dwieście kilometrów, na rozlewiskach były baraki, w których mieszkaliśmy. Mieliśmy gumowe buty, ale i tak były za krótkie, bo nieraz trzeba było do pasa wejść, by te grube pnie zepchnąć z mielizny do rzeki. Woda była lodowata, więc dostawaliśmy po sto gram wódki. Teraz mamy takie problemy, że kości „łamię”, reumatyzm dokucza – opowiada pani Maria.

Powrót z zesłania

Zelzało dopiero po śmierci Stalina, w 1953 roku. Już nie musieli meldować się co tydzień w służbach sowieckich, łatwiej można było poruszać się w terenie. Ale minęły jeszcze cztery lata, zanim jedna z kobiet przyniosła wiadomość, że Polacy będą wracać do kraju. Niestety, gdy wyruszał cały transport andersowców do Polski, musieli jeszcze miesiąc zostać, gdy bardzo mocno zachorowała mama, Zofia. Po jej wyleczeniu wrócili do kraju na własną rękę, 16 kwietnia 1957 roku. Ojciec – jak mówi córka – niczego nie doczekał. Józef Gieniusz (po powrocie w urzędzie zapisano im nazwisko Geniusz) zmarł wcześniej, mając zaledwie 65 lat (1899-1964). Pracował jako kierowca w MPKG w Białogardzie.

Matka pani Maria – Zofia żyła 91 lat (1902-1993). Z zesłania wrócili: pani Maria, siostra Zofia oraz syn Mieczysław z żoną Nadzieją (z d. Połujanko) i ich urodzonym tam

Spod Monte Cassino do Świdwina

synem Władysławem. Pan Mieczysław poznał żonę w pociągu i w Tajturdzie wzięli ślub. Z tych osób żyje już tylko pani Maria. Trzecią, najstarszą córkę Józefa – Nadzieję – ominęła deportacja, gdyż wyszła za mąż i w 1946 r. wyjechała do Polski. Osiadła w Gdańsku, gdzie rodzina po powrocie odnalazła ją i tam skierowała pierwsze kroki. Jednak w Gdańsku nie chciano ich zameldować, bo nie było wolnych mieszkań. Jak wspomina pani Maria, siostra miała dwa pokoje, i jak spali u niej, to musieli otwierać szafę, by móc wyciągnąć w niej nogi. Kuzynka dała znać, by przyjechali szukać miejsca w Świdwinie. Tu się osiedlili. Później brat Mieczysław z rodzicami przeniósł się do Białogardu i Józef Geniusz spoczął na tamtejszym cmentarzu.

Andersowcy zachowani w pamięci

Pani Maria Krukowska bierze czynny udział w życiu świdwińskiego Koła Związku Sybiraków. Doczekała wnuków. Wzrusza się, gdy pokazują jej zdjęcie ojca zamieszczone w książce „Spod Monte Cassino na Sybir”. Nie widziała tego wcześniej, choć posiada trochę zdjęć z pobytu ojca w armii Andersa. Józef Gieniusz figuruje w tej publikacji obok prawie tysiąca żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy wrócili do swoich domów, a których później wywieziono na Sybir. Gdy pytam panią Marię, czy pamięta kogoś z zesłania, wymienia nazwiska: Jakołcewicz, Pawluczenia, Buraczewski. Odnajduję wszystkie w tej publikacji, a kolejny powód do wzruszenia, to rozpoznany na fotografii Ludwik Jakołcewicz, którego dobrze zapamiętała. Wrócił do kraju w 1955 z żoną i czterema synami. Rodzina Pawluczenia była liczniejsza. Jan Pawluczenia, ranny w bitwie pod Cervaro we Włoszech, wrócił do Polski z żoną, czterema synami, synową, dwiema córkami. Jedna z nich, Jadwiga, wyszła za mąż za Litwina Julisa Anksztutisa i urodziło im się dwoje dzieci.

- Tam wzięli ślub. Byłam druhaną u niej – dodaje pani Maria, gdy wyczytują to nazwisko. Ponoć osiedli gdzieś na Pomorzu Zachodnim.

Stanisław Buraczewski, w czasie kampanii wrześniowej wzięty do niewoli sowieckiej, był w obozie jenieckim m.in. w Krzywym Rogu (obw. dniepropietrowski, gdzie również przebywał – jak wspominała pani Maria – Józef Gieniusz). Brał udział w kampanii włoskiej. Do Polski wrócił z żoną, synem, córką, zięciem Piotrem Ignacikiem i wnuczką Władysławem, urodzonym na Syberii. KAR

Andersowiec Mieczysław Sadowski spoczął w Świdwinie

(ŚWIDWIN) - Byłam młoda i tym nie żyłam – słyszę jakże dobrze mi znane słowa, wypowiediane przez ludzi mojego pokolenia, którzy w młodości nie interesowali się losami swoich rodziców, a dziś, gdy chciałoby się o tym wiedzieć, jest za późno, by zapytać. Tym razem padają z ust pani Reginy Sadowskiej, która za chwilę opowie mi o losach swojego teścia, Mieczysława, który walczył pod Monte Cassino, a po wojnie osiadł w Świdwinie. Ważne i to, co pamięta. Zachowały się fotografie. Z tego nie da się opisać emocji, dramatyzmu losów, ale można przypomnieć człowieka, który żył wśród nas.

Mieczysław Sadowski był legionistą, piłsudczykiem. Może dlatego Sowieci, gdy tylko weszli do Polski, zabrali jego pierwszego, do więzienia. Sadowscy mieszkali w miejscowości Korzec, koło Równego. Pan Sadowski pracował w Korcu w cukrowni. 10 lutego 1940 roku przyszli po resztę rodziny. To była pierwsza wielka deportacja Polaków na Sybir. Matka Aleksandra, d. Palczewska, trafiła z dwoma małymi jeszcze synami - Antonim i Wacławem - w stepy Kazachstanu.

- Udało im się przeżyć drogę, gdyż pociąg po około stu kilometrach zatrzymał się w miasteczku, by przepuścić transporty z wojskiem. Postawiono ich na bocznicę. Akurat tam mieszkała jej siostra, Olga Palczewska, której rodzina miała małą masarnię. Matka wykrzyczała z pociągu do stojących ludzi, bo ją powiadomili, że ich wywożą i dzięki temu siostra przybiegła i wrzuciła im do wagonu tobolek z mięsem – mówi pani Regina Sadowska.

Trudno dzisiaj odtworzyć historię sześciolatniego pobytu matki z dziećmi na zesłaniu, bo wszyscy już nie żyją. Wrócili do kraju w 1946 roku. Pani Regina pamięta, jak teściowa mówiła, że Sybiracy trzymali się razem, więc spora ich grupa osiedliła się w Świdwinie, m.in. z rodziną Paprockich. Ojciec, Mieczysław, dzięki porozumieniu Sikorski – Majski, o utworzeniu wojska polskiego w ZSRR, w 1942 roku został zwolniony z więzienia i zaciągnął się do armii gen. Andersa. Przeszedł z nią szlak bojowy, w tym pod Monte Cassino, i wylądował w Anglii. Gdy skończyła się wojna, dzieci pisały, by ojciec wracał.



Przyłynął statkiem do Gdyni w 1947 roku. Tak opisuje ten przyjazd pani Regina.

- Ojciec przyjechał pociągiem do Świdwina. Szedł w mundurze angielskim i szukał ulicy Toruńskiej, bo tam zamieszkała żona z dziećmi. Syn Antoni akurat szedł z kolegą, koło dzisiejszej Agromy, gdy napotkał ich przybysz, pytając o dalszą drogę. Antoni wiedział, że ojciec ma przyjechać do Polski, ale nikt nie wiedział kiedy. Stał i patrzy na żołnierza w tym dziwnym mundurze. A ten zaczął ich ponaglać, by powiedzieli, gdzie jest Toruńska. - Chyba to mój ojciec, krzyknął syn po dłuższym przypatrywaniu się i gdy padła nazwa ulicy, gdzie mieszkali. Zaczął krzyczeć z radości i poszli już razem do domu – takie opowieści słyszałam, mówi pani Regina.

Pan Mieczysław pracował w Świdwinie w leśnictwie, później w gazowni. Przeszedł na emeryturę na początku lat 70. ub. wieku. Urodzony w 1900 r. miał już siedemdziesiąt lat. Kłopoty pojawiły się, gdy przyszedł zaliczyć mu do emerytury pobyt na Syberii i w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie.

- Wiem, że były z tym spore kłopoty, bo miał małą emeryturę. Teść



Mieczysława Sadowskiego wspomina synowa pani Regina Sadowska.

pisał do różnych instytucji, zbierał dokumenty, ale nie wiem, jak to się skończyło – mówi pani Regina.

Pan Mieczysław Sadowski zmarł w 1981 roku i spoczął na świdwińskim cmentarzu. Zostało po nim trochę zdjęć przywiezionych z Anglii. Syn pani Reginy był na Monte Cassino, tam gdzie walczył jego dziadek. Wnuk pani Reginy właśnie odtwarza drzewo genealogiczne, więc ta historia żyje w następnych pokoleniach i w dodatku zostanie zapisana. To przecież nasze korzenie, tu, na Pomorzu Zachodnim, byśmy wiedzieli, skąd przybyliśmy. To historia pierwszych osiedleńców, którzy zaczęli tu życie na nowo. KAR

ŻOŁNIERZE SPOD MONTE

(REGION) W najbliższą niedzielę, 18 maja 2014 roku, na cmentarzu Monte Cassino we Włoszech odbędą się obchody 70 rocznicy zwycięskiej bitwy 2 Korpusu Polskiego o to wzgórze. To jedna z najbardziej chwalebnych kart w dziejach oręża polskiego. Warto o niej przypominać, gdyż jej bohaterowie mieszkali także wśród nas, choć nie dane im było skosztować chwały należnej bohaterom. Niech trwa chociaż pamięć o nich.

Wzgórze Monte Cassino zdobył 2 Korpus Polski armii gen. Władysława Andersa. Pośród wojsk alianckich, nacierających linię niemieckich umocnień, zwaną Linią Gustawa, w których walczyli Brytyjczycy, Francuzi, Amerykanie, Nowozelandczycy, Marokańczycy, Algierczycy i Hindusi, polska armia była szczególna. To byli polscy Kresowianie i Sybiracy, pozbierani z całego Związku Sowieckiego, którzy wcześniej przeszli przez łagry i więzienia i wyszli pod wodzą gen. Andersa bić się z Niemcami na froncie południowym i zachodnim.

Armia Polska w Związku Sowieckim została sformowana w momencie, gdy Niemcy w czerwcu 1941 r. uderzyli na Sowiety i szybko posuwali w kierunku Moskwy, Stalin obawiając się przegranej zgodził się na sformowanie armii polskiej, co zawarto w pakcie Sikorski-Majski. Tysiące Polaków wypuszczono z więzień i łagrów, rzesze młodych zesłańców przemierzało tysiące kilometrów, by zaciągnąć się do wojska polskiego i bić się z Niemcami. Polacy siłą wcieleni do Armii Czerwonej porzucali jej szeregi i ciągnęli na południe, do punktu repatriacyjnego w Buzułuku, gdzie rozpoczęło się formowanie 2 Korpusu Polskiego. Armia rosła w oczach i wkrótce liczyła ponad 70 tys. żołnierzy. Jednak wkrótce okazało się, że Stalin nie jest w stanie przydzielić odpowiedniej liczby broni i racji żywnościowych (ostatecznie zgodził się na wyżywienie 45 tys. żołnierzy) i rząd polski podjął decyzję o ewakuacji armii na Bliski Wschód. Razem z żołnierzami wyszło około 135 tys. ludzi, w tym tysiące rodzin z dziećmi.

Jedną z najgłośniejszych bitew, jaką później stoczyli Polacy była właśnie bitwa o Monte Cassino. By sobie uzmysłwić jej wagę, wystarczy przypomnieć, że wojska alianckie próbowały przez cztery miesiące sforsować umocnienia zagradzające im drogę na Rzym, w tym wła-

śnie Monte Cassino, ponosząc ogromne straty. Dopiero uderzenie Polaków przyniosło przełamanie Linii Gustawa. Ichoć to zwycięstwo nie było należycie wykorzystane strategicznie, Polakom przyniosło chwałę i dumę na całym świecie.

Za niedzielę i nieszczęście Kraju

Gdy przyszedł rozkaz zdobycia wzgórza przez wojsko polskie, 11 maja odczytano żołnierzom 2 Korpusu rozkaz dowódcy, generała Władysława Andersa.

Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozslawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedzielę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych Bóg, Honor i Ojczyzna.

Tu spoczywa 1072 żołnierzy polskich

W czasie całej kampanii włoskiej, która trwała od 3 września 1943 do 2 maja 1945 roku, alianci stracili blisko 312 000, a Niemcy około 435 000 zabitych i rannych. Walki na Linii Gustawa były najbardziej zacięte; zginęło tu około 200 tys. żołnierzy w ciągu 129 dni. Straty 2 Korpusu Polskiego wyniosły 924 zabitych i 2930 rannych. Po zakończeniu działań wojennych żołnierze zbudowali cmentarz u stóp wzgórza, na którym spoczywa 1072 poległych żołnierzy polskich, łącznie z gen. Andersem, który chciał, by tu go po śmierci pochowano.

Milcząca chwała żyła w pieśni

- Dziadek bardzo lubił śpiewać „Czerwone maki na Monte Cassino”. To było dla niego coś ważnego i pięknego. Gdy zmarł, uprosiłam kościelnego, by po wyjściu konduktu z kościoła zagrał dla niego tę piosenkę. To mu się należało – mówi pani Anna Tokarska z Łobza, wnuczka Mariana Trapszo, żołnierza spod Monte Cassino, który wrócił po wojnie do kraju i osiadł w Łobzie. Przypomnijmy tu fragment tej piosenki.

Czy widzisz te grzyby na szczywie?

Tam wróg twój się ukrył jak szczur.

Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur.

I poszli szaleni zażarci,

I poszli zabijając i mścić,

I poszli jak zawsze uparci,

Jak zawsze za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino

Zamiast rosy piły polską krew.

Po tych makach szedł żołnierz i ginał,

Lecz od śmierci silniejszy był gniew.

Przejdą lata i wieki przeminą.

Pozostaną ślady dawnych dni

I wszystkie maki na Monte

Cassino

Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.

W Łobzie Marian Trapszo (Trabszo) ożenił się z Czesławą Dąbrowską, której ojciec, Konstanty Dąbrowski był sanitariuszem w tej bitwie. Szwagier Konstantego – Piotr Milewicz, rodowodem spod Wilna, którego rodzina osiadła w

Wysiedlu (gm. Łobez), po wojnie wyjechał do Australii. Pod Monte Cassino walczył również Leonard Serwatko, szwagier pani Czesławy Dąbrowskiej.

Zobowiązanie

Przez prawie 50 lat żołnierze spod Monte Cassino, andersowcy, nie mogli mówić głośno o armii gen. Andersa, o zdobywaniu tego szczytu, o udziale w walkach z Niemcami na froncie południowym i zachodnim. Większość odeszła nie doczekawszy satysfakcji, honorów, uznania. Ci, którzy doczekali, podjęli pracę upamiętniającą ten czyn żołnierza polskiego. Taką osobą był zmarły kilka lat temu Stanisław Dawid ze Złocieńca, dzięki któremu szkoły w mieście noszą imiona związane z tamtymi wydarzeniami: ZSP im. Gen. Władysława Andersa, Gimnazjum nr 2 im. Władysława Sikorskiego, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Żołnierza Polskiego, do tego grona zalicza się ZSP im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplunku. 76 uczniów tych szkół wraz z opiekunami wyjeżdża właśnie na obchody rocznicowe do Włoch. Pomocy przy wyjeździe udzieliło im Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, które przekazało 9 tys. dolarów na pokrycie części kosztów podróży.

Białe plamy na Pomorzu

Trzeba jednak przyznać, że pokazana wyżej działalność w zakresie upamiętniania bohaterskiego czynu żołnierza polskiego jest raczej wyjątkiem, niż regułą. Chociaż w powiecie łobeskim osiadło sporo andersowców, żołnierzy spod Monte Cassino, w Łobzie nie ma nawet



Józef Blin (z lewej) w armii gen. Andersa; osiadł w Łobzie.

CASSINO NA POMORZU



Żołnierze armii gen. Andersa w Łobzie: Zdjęcie 1. Konstanty Dąbrowski. 2. Marian Trabszo (z lewej).

ulicy o takiej nazwie, choć ci żołnierze żyli wśród nas i żyje wiele rodzin, których bliscy wyszli z armią gen. Andersa. Opisywaliśmy rodzinę Blinów, z której żyją cztery córki. Kolejnym uczestnikiem tamtych wydarzeń był Władysław Umpirowicz, który trafił do niewoli sowieckiej 17 lub 18 września 1939 r., później do łagru w ASRR Komi. Wyszedł z armią gen. Andersa. Walczył pod Monte Cassino. Po powrocie w 1948 ponownie zesłany w 1951 r. Przyjechał do Łobza w 1955 r. Córka Władysława Różańska wspomina, że ojciec przywiózł z Anglii własnoręcznie zrobionego „Orła”, który wędrował z nimi po Syberii.

Pod Monte Cassino walczył także Jan Galczak, pochowany w Łobzie. Takich związków mieszkańców Pomorza z tamtymi wydarzeniami jest bardzo dużo. Ale też jest spora grupa wyjątkowych żołnierzy, którzy dwa razy przeszli przez Sybir.

Spod Monte Cassino na Sybir

Około tysiąc żołnierzy w latach 1947-48 wróciło z Anglii do swoich domów i rodzin, ale ich problem polegał na tym, że ich domy znajdowały się już w granicach ZSRR. Jednak przywiązanie do ziemi i rodziny zwyciężało. Wiedzieli, że czekają tam na nich rodzice, żony i dzieci, a ziemia i zwierzęta potrzebują gospodarskiej ręki. Liczyli, że czasy się zmieniły i może uda im się przetrwać.

Przetrwali zaledwie trzy lata. Na przełomie marca i kwietnia 1951 r. wraz z rodzinami zostali deporto-

wani do obwodu irkuckiego. Ich liczba nie jest dokładnie znana. Dopiero w latach 90. historycy polscy otrzymali od historyka białoruskiego „Wykaz byłych żołnierzy Armii Andersa wysiedlonych w 1951 roku na specposielenie do obwodu irkuckiego zgodnie z decyzją Kolegium Specjalnego przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego Związku SRR”. Zwierał on dane personalne 888 żołnierzy-zesłańców, których biogramy, po uzupełnieniu o zesłańców z Litwy i Ukrainy, w liczbie 947, opublikowano w książce „Spod Monte Cassino na Sybir”, w 1998 r. Wiadomo tylko, że w rejestrach z 1 stycznia 1953 r. ujętych było 4520 zesłańców „andersowców”, spośród których w miejscach przymusowego osiedlenia znajdowało się 4515, w tym: 1440 mężczyzn, 1558 kobiet i 1517 dzieci do 16. roku życia. Większość z nich wróciła do Polski w latach 1955-58.

Gdy rozpoczęliśmy publikowanie rozmów z Sybirakami, okazało się, że kilka takich rodzin osiedliło się w powiecie łobeskim, a na Pomorzu Zachodnim może być ich więcej. Niestety, żyją już tylko ich dzieci, które z nimi przyjechały, więc jest to ostatnia chwila, by mogły opowiedzieć o tych syberyjskich doświadczeniach, bo tamtego dramatu nie oddają suche biogramy.

W powiecie łobeskim osiedliły się m.in. rodziny: Blin, Gulmantowicz, Proczkajło, Umpirowicz, Sierechan oraz Krywoszonek, Szenda i Busłowicz (te trzy ostatnie przeniosły się później na południe kraju).

Stanisław Sierechan w 1939 r. służył w 3 baonie sanitarnym.

Aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony w głąb ZSRR. Wstąpił do Armii Polskiej gen. Andersa. W Polskich Siłach Zbrojnych był w oddziale obsługi Szpitala Wojennego nr 1. Żona z synem i córką znajdowali się na zesłaniu w północnym Kazachstanie. Po wojnie wrócił do rodziny. 1 kwietnia 1951 r. został zesłany do Czeremchowa w obwodzie irkuckim. Przyjechał z rodziną do Polski w grudniu 1955 r. Dwa lata później przyjechał w ślad za nimi ich drugi syn z żoną i trojgiem dzieci. Osiedli w Dargomyślu w gminie Radowo Małe. Dzisiaj żyją już tylko wnuki, w tym pan Sierechan w Słonowicach, w gminie Brzeźno, wnuczka pani Jadwiga Borkowska w Dargomyślu.

Córka Alina Sierechan odnotowała w pamiętniku przyjazd rodzin: Kwiatkowskich, Pawlukiewicz, Czura i Sosna.

Mieszkali w Świdwinie, spoczęli w Koszalinie

Dwa nazwiska związane ze Świdwinem znalazłem na stronie Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina.

Władysław Popiel

W stopniu plutonowego w 1939 r. w Korpusie Obrony Pogranicza Batalion Stanisławów, 19 września 1939 internowany na Węgrzech. Uciekł i przez Jugosławię, Grecję dotarł w czerwcu 1940 do Syrii, wcielony do Brygady Strzelców Karpackich. Jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich bronił delty Nilu i Tobruku. Na Monte Cassino: 3. DSK 2. kompania zaopatrzenia - dowodził amunicją. Potem Pescara, Ancona, Bolonia. Przypłynął do Gdyni 12.06.1948 r. Osiadł w Świdwinie. Pochowany z żoną i synem w Koszalinie.

Odnaczenia: Honorowy Krzyż Jerozolimski (1941), Krzyż Pamiętkowy MC (1945), Br. Krzyż Zasługi z Mieczami (1945), Sr. Krzyż Zasługi z Mieczami (1947), Krzyż Walecznych po raz Pierwszy (1946), Krzyż Walecznych z okuciem (1946), Gwiazda Afryki (1946), Gwiazda Italii (1946), Gwiazda za Wojnę 1939-1945 (1946), Medal Wojska po raz Pierwszy (1946), Medal Wojny (1946), Medal Obrony (1946), Odznaka Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1943), Odznaka 3 Dywizji Strzelców Karpackich (1945), Odznaka 2 Korpusu (1947), Medal za udział w Wojnie Obronnej 1939-45 (1982), Odznaka Grunwaldzka (1973), Krzyż Kawalerski OOP (1978).

Maksymilian Dumniak

Pochodzi z Rybnika, we Włoszech w 2. Korpusie Wł. Andersa, 2. Brygada Pancerna w plutonie pchor. E. Żurawskiego, ranny we Włoszech. W Polsce od 1947, trafia do Świdwina - rolnik, kierownik PGR. Pochowany w Koszalinie.

Odnaczenia: Krzyż MC, Medal Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie 1990, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945-1990, Angielska Odznaka Weterana 2004, Zasłużony Pracownik Rolnictwa.

Ponad trzydziestu w Koszalinie

Poniższa informacja pochodzi ze strony internetowej Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina.

Po wojennej zawierusze los rzucił do Koszalina ponad trzydziestu żołnierzy polskiego korpusu, dowodzonego przez gen. Andersa. Tu kontynuowali swoją edukację, podejmowali pracę i zakładali rodziny. Tu także spoczęli na cmentarzu.

Bohaterów spod Monte Cassino uczciło Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina, wydając broszurę. Oprócz informacji o żołnierzach i ich grobach, zawiera też mapę walk o klasztorne wzgórze, zdjęcia nagrobków z koszalińskiego cmentarza, a także ze Szczecina i Monte Cassino.

Na koszalińskim cmentarzu spoczęli: Alfred Pionke, Stanisław Andres, Bronisław Kowalski, Erwin Hryniewicz, Zygmunt Plutecki, Edward Gurtler, Józef Tołłoczko, Konrad Okulicz, Stanisław Kulawczyk, Stanisław Krudos, Julian Wilczek, Ryszard Dunajewski, Witold Sołohub, Witold Mossakowski, Mieczysław Styka, Stefan Radzimski, Grzegorz Zajkowski, Stefan Koźniewski, Adam Cwirko, Witalis Gzowski, Witold Łabejsza, Władysław Miszkiewicz, Witold Ostrowski, Kazimierz Sajewski, Marcin Filipowicz, Stanisław Kawa, Alfons Ćwikałowski, Adam Konarzewski, Wincenty Hurny, Stanisław Gilewicz. W Szczecinie pochowano Jerzego Lesiaka.

Historia Polski, historia Pomorza

Bitwa o Monte Cassino zapisała się w historii Polski, polskiego oręża, zapisuje się nadal w pamięci rodzin, dzieci, wnuków i prawników, którzy zamieszkują Pomorze. Warto pamiętać, że walczyli dla nas i żyli wśród nas.

Kazimierz Rynkiewicz

Skazani za polskość - wspomnienia

GAWRONY

Dziś na obiad kupiłam kurczaka, kosztował 58 zł/kg. Otrzymałam za to pięknie oczyszczoną, wypatroszoną tuszkę ptaka, estetycznie zapakowaną. Na nas dwoje będą pewnie z tego dwa, a nawet może trzy obiady.

Wczesną wiosną tego roku często jeździłam do Michałów. Jadąc kiedyś autobusem, z mostu na Wiśle ukazał mi się niesamowity widok. Przy błoniach nadwiślańskich, po obu stronach rzeki, zalegały chmary gawronów. Czarne ptaki nikogo nie atakowały, ale i tak łąki właśnie w tym miejscu falowały czernią i rozbrzmiewały chrapliwym pogłosem. Ptaki prawdopodobnie czuły ciepło wilgotnej nadwiślańskiej ziemi, czuły też pewnie jakieś pożywne dżdżownice, bo kretowisk w tym miejscu raczej nie było.

Patrzyłam nate gawrony z wysokości nasypu i przypomniała mi się wiosna w Swietoduchowce. Wiosna, kiedy syberyjska przyroda eksploduje witalnością, a ludzie zaczynają rozłączyć się po stepie, szukając pożywienia. Któregoś dnia, my dzieci polskie, wybraliśmy się w step poszukać czegokolwiek do jedzenia. Dzieci rosyjskie w sprawach zdobywania pokarmu w stepie nie łączyły się z nami, bo kiedy im głód doskwierał, bliższe im było po prostu b ranie z kołchozowego, choć wiązało się to z ryzykiem, bo za kradzież były wysyłane do obozów. Poza tym Rosjanie rzadziej głodowali, bo kołchoznik mógł hodować sobie jedną krowę, cztery owce, pięć kur i mógł uprawiać swoją działkę przydomową wielkości około 50 arów. Na działce takiej sadzili zwykle ziemniaki, cebulę, tabakę i słoneczniki - „*podsomolcznik*”, jak mówili stepowi. Ziarna słonecznika zastępowały dzieciom cukierki, czekoladę i w ogóle były jedyną dostępną używką. Chociaż za używkę mogła być uznana jedynie forma spożywcza podprażonych ziaren słonecznika, którymi częstowano przy różnego typu posadach towarzyskich, takich jak np. przędzenie wełny, konopi, darcie pierza i skubaniu wszy. Specjaliści w jedzeniu tego smakołyka wrzucali po 5-10 ziaren naraz do buzi, a język i zęby dokonywały odpowiedniej obróbki tak sprawnie, że z ust wylatywały na podłogę puste łupiny. Wartość odżywcza słonecznika była niewątpliwa, zważywszy na zawarty w ziarnach cenny olej słonecznikowy, witaminy i sole mineralne. Nad tym się wówczas nikt nie zastanawiał. Chodziło o to, by mieć coś w

ustach przy tym wiecznym ssaniu w żołądku.

Do tego celu służyła też „*żwaka*” - taki ówczesny rodzaj dzisiejszej gumy do żucia, tyle, że niezużywalnej, lepkiej i czarnej, o smolistym smaku i zapachu. Przyrządano ją z kory brzozonej, z której niemiłosiernie obdzierano z rzadka występujące na stepie drzewa. Młodą korę stapiano nad ogniem, koniecznie bez dostępu powietrza - nie mogła się zapalić, musiała się po prostu stopić na czarny, mazisty, ciągliwy przysmak głodnych Sybiraków. Otrzymany ekstrakt kory przemywano wodą wielokrotnie, no i później żuło się bardzo długo, aż ktoś nie ukradł albo się go zgubiło. Był to taki czarny erzac, rozkoszny dla podniebienia.

A wracając do gawronów, to był to właśnie taki czarny erzac kurczaka, którego dzisiaj kupiłam na obiad. Wielokrotnie nasza syberyjska wyprawa po gawrony kończyła się sukcesem. Do domu przynosiłam po nawet 10 nieopierzonych gawroniątek. Zabijaliśmy te niewinne gawroniątka, bo tylko dzięki temu mieliśmy i mogliśmy oszukiwać czasy śmierci w stepie. Stalin chyba się tego nie spodziewał i nie przewidział, że „*Polskie Pany*” w stepie dadzą sobie radę.

Polowanie na gawroniątka odbywało się w niesamowitej scenerii, której nie powstydziliby się sam mistrz filmowej grozy - Hitchcock.

Gdzieś na granicy kołchozowych pól wsi Swietoduchowka, a aulem Kazachskim, nasi chłopcy, którzy znali step jak własną kieszeń, wypatrzyli „miasteczko” gawronów w brzozyowym lasu. Zaprowadzili więc tam mnie i jeszcze jedną dziewczynkę - też Polskę, jako że w mojej rodzinie tylko ja się nadawałam do zdobywania pożywienia w stepie. W sumie było nas chyba pięcioro i tylko ja odpowiadałam im wiekiem, ale sprawnością fizyczną nigdy nie mogłam im dorównać. Na gawrony bez procy, strzelby i innej broni trzeba było iść tylko wówczas, gdy wylęgały się młode z jaj, wymieniały puch na pierze, ale jeszcze nie nauczyły się latać. W gniazdach było ich zwykle po pięć, sześć. Ponieważ w Kazachstanie lasów mało, więc gawrony zakładały swoje kolonie w oczarach leśnych, gdzie tylko napotkały odpowiednie warunki - dość wysokie drzewa, bliskość pól uprawnych i ewentualnie wody. Pewnie największą trudność miały z wyszukaniem drzew do lęgu w stepie. Toteż jeżeli trafił im się jakiś lassek, to gnieździły się po parę par na



jednej gałęzi, zgodnie strzegąc swoich gniazd. Podchodziliśmy właśnie do takiego lasku, który już z daleka był widoczny jako biało-czarny. Biały od dołu to pnie drzew, a czarny od góry to chmary gawronów. Brzozy zwykle są smukłe i nie mają rozłożystych koron, więc gniazda były zakładane u nasady bocznych gałęzi.

Na nasze powitanie dorosłe gawrony, zwiertrzywszy niebezpieczeństwo, unosiły się w powietrze podnosząc niesamowity wrzask, który było słycać w podsiólkach, a już w kirgiskim *aule* na pewno. Bałiśmy się nawet, że wrzask ptaków zwabi jakiegoś Kirgiza na koniu z knutem i co wtedy? Przed koniem trudno uciec, a dostać batem też żadna przyjemność. Ale... tymczasem nie zważając na wrzaski starych i młodych ptaków, podchodziliśmy możliwie cicho do brzoź i stosując różne sposoby, staraliśmy się wydobyć z gniazd jak najwięcej młodych gawroniątek. Pierwsza z metod, jaką co sprawniejsi chłopcy stosowali, polegała na wdrapywaniu się na drzewo i wybieraniu ptaków pro-

sto z gniazda. Innym sposobem było wytrząsanie gawronów z gniazd. Trzeba było, stojąc na ziemi, tak rozbijać drzewo, aby ptaki z gniazd same powypadały. Ponieważ nie nauczyłam się wchodzić na drzewa, musiałam chcąc nie chcąc dostosować się do metody wytrząsania gawronów z gniazd. Podobnie zresztą jak inni, słabsi chłopcy i dziewczęta. Wybierało się możliwie cienką brzoźkę - był z tym problem, bowiem ptaki do zakładania swoich gniazd wybierały najsolidniejsze okazy drzew. Na młodych i cienkich brzozach gniazd było niewiele i prawdopodobnie były one własnością tych gawronów, którym zabrakło miejsca na zbudowanie gniazd w konarach dużych drzew, o ile w ogóle brzozy syberyjskie można zaliczyć do dużych okazów. Tak czy owak, nam dzieciom, szukającym jedzenia w stepie, te drzewa wydawały się bardzo duże. Najłatwiej było rozbijać brzoźkę we czworo. Dla równowagi stawało się po dwoje z obu stron drzewa i popychało raz w jedną, raz w drugą stronę. Trudniej było wykonać te czynności

Haliny Kopeć, z d. Opuchlik (cz. 4)

wy dwoje, a już zupełnie było niemożliwym w pojedynkę. Wadą tej metody, oprócz użycia ogromnej siły, było i to, że łupem trzeba się było dzielić po równo. Im mniej uczestników do bujania drzewem, tym więcej przypadało ptaków na jednego człowieka, a właściwie dziecko. Ogłuszanie gawronów polegało na tłuczeniu głową ptaka o drzewo. Im ktoś to robił szybciej i zdecydowanie, tym bardziej było to niewątpliwie humanitarne. Jednak manewr ten wykonywany przez dziecko, które w rodzinnym domu niejednokrotnie chroniono przed widokiem zabijania nawet kury na rosół, powodował czarną rozpacz i tylko głód dawał siłę do dokonywania takich „morderstw”.

Pamiętam, że czułam się strasznie nieswojo, kiedy z eskapady, z której niosłam ponad 20 gawroniłek w worku, a które były zbyt delikatnie ogłuszone, po kolei ożywały w worku na moich plecach jedno po drugim i łaskotały mnie. Nie było mi do śmiechu, bo wiedziałam, że są to przedśmiertne konwulsje młodych piskląt. Pamiętam, że już w domu zrzuciłam przed mamą ruszający się worek z pleców i niemal z wilczym wyciem i łzami rozpaczem w oczach powiedziałam: „Mamo ja już chce do Polski...”

WILKI

Dziś, kiedy z moją wnuczką oglądam w ZOO dzikie wilki, wierzyć mi się nie chce, że kiedyś w Kazachstanie trzeba było żyć z nimi na co dzień, znać ich sposoby zachowania, wiedzieć, w jakich porach roku bywają głodne i mogą napadać na ludzi, w jakich znów są mniej groźne. Wiedzę o nich przekazywali nam, Polakom, kołchoźnicy, z satysfakcją informując o wilczych zwyczajach i apetytach, które dla nas, ludzi cywilizowanych - mieszcuchów, były zupełnie nieznane.

Wilki stepowe w północnym Kazachstanie to największe zwierzęta pozostające w stanie dzikim, poza nimi zamieszkiwały tę ziemię lisy, drobne gryzonie – myszy, susły, gronostaje, łasice. Środowiska wodne zasiedlały ryby, ale przeważnie były one tak drobne, że można je było łowić czapkami. W powietrzu natomiast hulały ptaki - głównie wszędobylskie wróble, wrony - które zostawały nawet na mroźne zimy, bo w pobliżu osiedli ludzkich mogły przetrwać nawet największe syberyjskie mrozy. Natomiast chmary jaskółek, które nawiedzały stepy latem - na zimę odlatywały. Jaskółka towarzyszyła stepowemu czło-

wiekowi tylko przez około cztery miesiące - zaczynała i kończyła każde lato. Lepiła swoje gniazdo pod dachami obór i ziemianek nawet na dwumetrowych wysokościach.

Kołchoźnicy z zachowania jaskółek wróżyli zmiany pogody - kiedy jaskółki latały wysoko, wiadomym było, że będzie słonecznie i pogodnie, kiedy latały nisko, to niechybnie zwiastowało zmianę pogody i deszcz. Zbieranie się jaskółek i w ogóle ptaków w sejmiki, to niewątpliwie nadciągająca już zima, która w tamtych stronach zapadała już we wrześniu. Przepiękne wydawały mi się sejmiki żurawi, które zalegały co roku wybrane i ulubione przez siebie stepowe wzgórza pod niewielkim brzozywym laskiem. Zawsze pobudzały we mnie smutne nutki zazdrości - one mogły lecieć, gdzie chciały, do ciepłych stron, a my do Polski nie możemy. Jak wilki musimy przetrwać zimę w stepie, walcząc o każdy kęs strawy. Drobnica - gryzonie, zimę przesypiają i jest im z tym dobrze, a nam ludziom kiszki zawsze grają marsze głodowe i zawsze musimy czuć, jak te dzikie wilki. Długie przebywanie w warunkach stepowych mimo woli upodabnia człowieka do zwierzęcia. Wschód i zachód słońca narzuca rytm dnia. Zima i lato tj. ciepło i zimno - zachowania w ciągu całego roku.

Rok kalendarzowy nie miał większego znaczenia. Ludzie stepowi najczęściej nie wiedzieli, którego konkretnego roku np. urodził im się syn, a w którym córka. Pytani opowiadają, że syn to urodził się, kiedy zima była taka bardzo ostra, że wilki podchodziły do osad tak blisko, że u nas ostatnią krowę w zagrodzie zżarły, a weszły przez dach, który rozgrzebały w stajni. A np. w 1938 kołchoźnicy dostali dużo zboża za swoją pracę, ponieważ rok był bardzo urodzajny w pszenicę - pamiętali o tym jeszcze w latach czterdziestych i często mówili, że np. ktoś umarł, kiedy w kołchozie był wielki urodzaj. W ogóle życie ludzi łączono bezwzględnie z życiem przyrody. Komuś np. chatę ziemiankę z plastrów darni wybudowano akurat wtedy, kiedy przyszła duża ulewa z gradobiciem i zmyła wyoraną już i przygotowaną do budowy darń i trzeba było przygotować darń po raz wtóry. Lata już na to zabrakło, a kołchoźnik został na zimę bez swojej chaty. Takie to były wydarzenia.

Któregoś roku, było już po zimie, śniegi puściły, ale step jeszcze się nie zazielenił i szaro było wszę-

dzie. Wybrałam się z koleżanką, moją rówieśniczką, po kłoski z kołchozowego pola. Obydwie miałyśmy wówczas po jakieś 12 lat. Same dziewczynki w stepie - ale głód nie zna strachu. Złaziłyśmy kilka pól, po dziecięcemu się wymądrzając i domyślając, że na tamtej części oddalonej o jakieś 5 kilometrów od tej, na której stoimy, będzie więcej kłosków. Pamiętam, że step i te zaorane pola czarne i zimne wydawały mi się bardzo ponure w tym dniu i jakieś takie bardzo przytłaczające swym ogromem i pustką. Nigdzie żywej duszy, a kłosków też niewiele. Postanowiłyśmy wracać, chociaż słońce było jeszcze dość wysoko, wyszłyśmy na stepową drogę wroniętą w ziemię koleinami. Po obu stronach wysokie kępy stepowych traw, m.in. piękna o każdej porze roku jedwabista i srebrzysta *kawyl*. Legenda głosi, że Sybiracy tęsknią do tej właśnie trawy. Podobno kiedyś, któryś z synów bogatego Kazacha wyemigrował i osiedlił się w mieście. Ojciec pragnął jego powrotu, bo wiem chciał zostawić mu swoje dziedzictwo. Posyłał kilkakrotnie posłów do miasta, żeby nakłonili syna do powrotu. Obiecywał różne bogactwa, ale nic z tego nie wyszło. Dopiero, gdy zdesperowany ojciec za trzecim razem przekazał synowi trzy łodyżki jedwabistej, stepowej trawy zwanej „*kawyl*” - syn rzucił miejskie życie, piękną żonę zostawił w okazałym domu, a sam wrócił w step.

Nam natomiast, utrudzonym dziewczynkom wracającym do głodnych rodzin z prawie pustymi workami, zła właśnie takich pięknych kęp trawy w odległości około 20-30 metrów ukazały się wilki. W pierwszej chwili moja współtowarzyszka krzyknęła; „*Halinka, smotri, sabaka z paraszionkami*”. Spojrzałam, zamarłam ze strachu, bo był to wspaniały basior. W takich razach ludzie stepowi radzą krzyknąć, bić kijami w co popadnie i co ma się pod ręką, aby odstraszyć zwierzę głośnym dźwiękiem. Zaczęłyśmy więc krzyknąć piskliwie i machać workami, które akurat miałyśmy w rękę. Basior się zatrzymał, ku jeszcze większej naszej rozpaczem, a przez drogę przebiegł jeszcze jeden, nieco mniejszy wilk, po chwili jeszcze jeden i jeszcze jeden. Dopiero kiedy przebiegły wszystkie - basior się obejrzał i nie robiąc sobie nic z naszego krzyku, dostojnym kłusem przeskakując z kępy na kępę, ruszył za poprzednimi. Widocznie cała rodzinka wyruszyła na wiosenne polowanie na gryzonie i musiały być

na tyle syte, że nie miały ochoty na dwie dziewczynki zagubione w stepie. Ten największy, prawdopodobnie przywódca stada, ubezpieczał swoją rodzinę do czasu, aż uznał, że znalazła się w odpowiedniej odległości od nas, popiskujących stworzeń. Był to wspaniały przykład zwierzęcej odpowiedzialności.

W stepie z wilkami trzeba było żyć na codzień. Kiedyś z siostrą naszej „*chazajki*” - Anfią, było to w Świetodziechowiu, pojechałyśmy w step po siano. Kołchoźnicy dostawali przydział - parę metrów kołchozowego siana na zimę dla zwierząt, które wolno im było hodować na własne potrzeby (1-2 krowy i parę owiec). Z kołchozu też przydzielona była para wołów i wóz na określony dzień do przewiezienia tego siana. Tak więc, kiedy Dorka dostała taki przydział, zabrała mnie ze sobą do pomocy i pojechałyśmy w step po siano. Oprócz mnie zabrała z sobą podwórzowego psa i zdaje się, że to był błąd. Całą drogę pies biegł przy wozie dość spokojnie, od czasu do czasu odskakiwał z drogi i gonił za polną myszą lub ptakiem. Podjechałyśmy na łąkę, gdzie leżało już przesuszone siano zebrane w stóg. Z tego stogu, a raczej wielkiej sterty, zaczęłyśmy ładować na wóz siano. Ja jako słabsza i mniejsze dziecko (13 lat), musiałam przy pomocy tejże Dorki i wideł z wozu wgramolić się na szczyt śliskiego stogu i z niego podawać widłami narezcą siana, podczas gdy Dorka odbierała i układała siano na wozie. Miałyśmy wóz załadować do polowy. Woły stały spokojnie, żarły siano, które im podrzuciła Dorka, pies biegał wkoło i gonił, co mu się żywcem przytrafiło. W pewnym momencie byki zaczęły się niecierpliwie, trzepać rogatymi głowami, a pies ze skowytami i podkulonym ogonem schował się pod wóz. Ponieważ moje pole obserwacji ze stogu siana miało większy zasięg, Dorka zleciła mi rozejrzeć się trochę, bo po zachowaniu się zwierzęcy wywnioskowała, że gdzieś w pobliżu muszą kręcić się wilki. Faktycznie, rozejrzałam się wokół, zaczynając od najdalszego horyzontu, a okazało się, że tuż-tuż, w odległości około 200 metrów od nas, przyczał się wilk. Siedział prosto na tylnych łapach, w bezruchu i robił wrażenie jakiegoś pomnika. Ponieważ jednak w stepie o takie elementy krajobrazu raczej trudno, więc od razu zwróciłam na niego uwagę. Szkoda było psa, bo to taka stepowa „*łajka*” i raczej rzadkość w zagrodach kołchoźników. Cdn.

Szkoła Podstawowa nr 3 w Świdwinie

V Międzyszkolny Konkurs Ekologiczny

„Przyroda nie zna nagrody ani kary. Zna tylko konsekwencje”. To przewodnie motto V Międzyszkolnego Konkursu Ekologicznego, który miał miejsce 25.04.2014 roku w murach Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Lotników Polskich w Świdwinie.

Konkurs został zorganizowany z okazji przypadającego na dzień 22.04. „Dnia Ziemi” - wielkiego święta naszej planety, a jego głównym celem było poszerzanie wiedzy w zakresie edukacji ekologicznej. Powodzenie tego przedsięwzięcia w dużym stopniu zależało od pozyskania funduszy na zakup nagród dla uczestników. I tu nieoceniona okazała się pomoc Nadleśniczego Nadleśnictwa Świdwin – p. Rafała Grzegorzycy oraz Prezes Międzygminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Odpadami p. Jolanty Jabłońskiej-Wojciul – głównych sponsorów konkursu. Nagrody ufundowało również Starostwo Powiatowe w Świdwinie. Z tego miejsca składam bardzo gorące podziękowania za wsparcie naszych szkolnych, ekologicznych działań.

W konkursie wzięło udział 5 szkół, których reprezentantami były 4 - osobowe zespoły: Publiczna Szkoła Podstawowa nr 1 z opieku-

niem p. Ewą Marciniak, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 z opiekunem p. Marzeną Gancarz, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 z opiekunem i jednocześnie organizatorem konkursu – p. Agnieszką Rosińską, Szkoła Podstawowa w Rąbinie z opiekunem p. Marzeną Pokorą i Publiczna Szkoła Podstawowa w Połczynie-Zdroju z opiekunem p. Teresą Niewarą i p. Edytą Szczepańską.

Spotkanie rozpoczęło się powitaniem przez p. dyrektora szkoły Izabellę Starzyńską poszczególnych zespołów wraz z ich opiekunami, przybyłych gości oraz członków jury, w którego gronie zasiadli: p. Rafał Grzegorzycy – Nadleśniczy Nadleśnictwa Świdwin, p. Arkadiusz Kot – Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta, p. Anna Kępka – Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym.

W V Międzyszkolnym Konkursie Ekologicznym uczniowie sprawdzili swoje umiejętności w 7 konkurencjach – prezentacji ekologicznego elementu garderoby, pytaniach testowych, segregacji odpadów, reklamie ekologicznego produktu i prezentacji multimedialnej. Dobry zabawie nie było końca!



W życzliwej, ale również z odrobiną rywalizacji, atmosferze, konkurs dobiegł końca i wyłonieni zostali zwycięzcy. I miejsce zajęli uczniowie PSP nr 1, II miejsce – uczniowie PSP nr 3, miejsce III – uczniowie PSP nr 2, miejsce IV zespół PSP w Połczynie-Zdroju, a miejsce V przypadło uczniom reprezentującym szkołę w Rąbinie.

Wszystkie szkoły otrzymały dyplomy, a ich reprezentanci – szereg wspaniałych nagród. Podziękowania w formie upominku otrzymali również opiekunowie poszczególnych drużyn. Po uroczystym wręczeniu nagród, poczęstunku i pamiątkowych zdjęciach, dzielono się wrażeniami, a było ich sporo...

Działalność proekologiczna w szkołach to jedno z ważniejszych zadań, które należy zaszczeniać w życiu młodego człowieka. Wszelkiego rodzaju akcje mające na celu poprawę stanu środowiska naturalnego i uzmysłowienie stopnia jego zagrożenia są z pewnością zasadne. Myślę i mam głęboką nadzieję, że organizacją V Międzyszkolnego Konkursu Ekologicznego przyczyniłam się do propagowania idei ochrony środowiska pamiętając o tym, że „Człowiek naginając przyrodę do swoich potrzeb zapominał, że sam jest jej częścią i nie może żyć ani bez niej, ani poza nią”.

Agnieszka Rosińska, nauczyciel przyrody w PSP nr 3



Życie „Na skalnym podhalu”

(RZEP CZYNO) Siódmego maja br. gościliśmy w naszym Ośrodku Wychowawczym teatr z Krakowa Metanoia, który nam przedstawił sztukę teatralną pt. „Na skalnym podhalu” w opracowaniu Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Aktorzy ukazali nam prawdziwe życie górali. Od porannego wstania poprzez pracę w obejściu góralskim i pracą na roli i odpoczynkiem. Nie zabrakło góralskich przyspiewek ludowych i tych nam dobrze znanych. Nasi wychowankowie poznawali wiele słów i wyrazów, jakie używają górale. Z anielską cierpliwością tłum-

czyli im, co oznacza każdy wypowiedziany wyraz po góralsku. Do sztuki teatralnej zostali również wciągnięci nasi wychowawcy. Muszę powiedzieć, że sobie dobrze radzili. Pani Ilona W. i Pan Tomasz W. świetnie wykonywali pewne prace domowe w częściowych strojach góralskich. Podopieczni wypytywali aktorów jaka panuje zima, jak się wypasa owce, jak robi się oscypki i kto to jest juhas. Byli zaciekawieni, ponieważ wybierają się do Zielonej Szkoły w okolicy Zakopanego.

Zagrana sztuka teatralna zaciekawiła wychowanków. Dobrze zagrana sztuka odzwierciedla nam życie, które daje nam sam Stworzyciel.

Jarosław sdb.



Informacje ze Szkoły Podstawowej nr 1

„Kocham Cię, Polsko!”



fot. M. Babiak

Tegoroczne obchody Święta Flagi i 223 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja upłynęły pod hasłem: „Kocham Cię, Polsko!”. Montaż słowno - muzyczny przygo-

towali uczniowie klas IV a i IV b oraz Szkolny Zespół Wokalny. Dziękujemy wszystkim za włączenie się w przygotowanie tej uroczystości.

„Nie pal przy mnie, proszę”



Od kilku lat w naszej szkole realizowany jest Program Edukacji Antytytoniowej dla uczniów klas 1-3, „Nie pal przy mnie, proszę”. W ramach tego programu uczniowie klasy 3 C zaprezentowali swoim kolegom przedstawienie antytytonowe pt: „Mamo i Tato proszę, nie palcie!”

Celem programu jest uwrażliwienie dzieci na szkodliwe działanie dymu papierosowego związane z biernym paleniem, a także kształtowanie u dzieci postaw odpowiedzialności za własne zdrowie.

29 i 30 maja uczniowie klasy 3c zaprezentowali krótkie przedstawienie w formie wierszy i rymowanej piosenki klasom: 1a, 1b, 1c, 3a, 3b. Uczniowie w prosty sposób odegrali scenki z udziałem Dinozaura Dinka - przyjaciela czystego powietrza, który miał dla uczniów kilka rad. Na koniec każda z klas otrzymała krzyżówki lub rysunki Wiewiórki Wiki do pokolorowania. Mamy nadzieję, że te cenne informacje uświadomiły dzieciom, że palenie papierosów jest szkodliwe i że każdy z nas powinien o nie dbać.

Magdalena Haraj

II etap Szkolnego Konkursu Matematycznego

Matematyczne zmagania



29 kwietnia w Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 im. Orła Białego odbył się II etap Szkolnego Konkursu Matematycznego klas trzecich.

Wzięło w nim udział po troje uczniów (zwycięzców etapu klasowego) z klasy 3A, 3B, oraz 3C. Mogli oni po raz kolejny rozwijać swoje zainteresowania matematyczne, doskonalić logiczne myślenie i uczyć się zdrowej rywalizacji.

Uczniowie musieli w ciągu 60 minut rozwiązać 12 zadań o różnym

stopniu trudności. Prace uczniów oceniało jury w składzie: p. Magdalena Szydłowska, p. Barbara Mariak, p. Anna Strońska. I miejsce zajął Igor Mariak z klasy 3A, II - Kacper Sereda z klasy 3B, a III zajęli ex aequo Jakub Bujak z klasy 3B oraz Radosław Zdunek z klasy 3C.

Konkurs wzbudził wiele emocji, wszyscy uczestnicy stwierdzili, że zadania nie były trudne, ale wymagały myślenia.

Organizatorki:

M. Haraj, G. Tyszkiewicz

Ćwiczyć każdy może

Dwójka szkołą w ruchu!

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 w Świdwinie systematycznie się zmienia i rozwija. Co roku realizujemy zadania wpływające na doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego, poprawę bezpieczeństwa i stanu zdrowia uczniów. Od dwóch lat realizujemy program „Bezpieczna Dwójka”. W ubiegłym roku zaowocowało to wyróżnieniem ogólnopolskim przyznawanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

W tym roku szkolnym przyłączyliśmy się do ministerialnej akcji „Ćwiczyć każdy może”, realizując zadania poprawiające stan zdrowia i usportowienie naszych podopiecznych. Wspólny trud włożony w realizację programu pod hasłem „Dwójka szkołą aktywności” został doceniony, a przesłana do Warszawy dokumentacja uzyskała akceptację kapituły. Jako pierwsza placówka w powiecie trafił na „OGÓLNOPOLSKĄ MAPE SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI W RUCHU”.



Bardzo nas to satysfakcjonuje i utwierdza w przekonaniu, że kierunek podejmowanych zmian działań jest właściwy. Wierzymy, że cała akcja, jak i poszczególne zadania realizowane w Dwójce, a także poza szkołą - we współpracy z naszymi partnerami - skłonią wszystkich naszych podopiecznych do ciągłej aktywności fizycznej. Ta, jak wiadomo, jest podstawą zdrowia. Bądźmy zatem aktywni! Bądźmy zdrowi! (ww)

Turniej wiedzy o zdrowym stylu życia,
ze szczególnym uwzględnieniem używek

Etap międzyszkolny rozstrzygnięty



13 maja 2014 roku w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Świdwinie odbył się „Turniej wiedzy o zdrowym stylu życia ze szczególnym uwzględnieniem używek o działaniu psychoaktywnym, w tym tytoniu” - etap międzyszkolny. W konkursie udział wzięli uczniowie z trzech szkół podstawowych ze Świdwina. Organizatorem był Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Świdwinie.

Celem konkursu było zwrócenie uwagi uczniów na najważniejsze determinanty zdrowego stylu życia, pogłębienie ich wiedzy o zdrowiu, dostarczenie podstawowych wiadomości o substancjach uzależniających, a także kształtowanie wśród nich postaw prozdrowotnych.

Uczestnicy odpowiadali na pytania od 1 do 3 pkt. w formie pytań prawda - fałsz, pytań otwartych i zamkniętych. Był również zadanie matematyczne.

Po długiej i wyczerpującej rywalizacji wyłoniono najlepszą czwórkę uczestników: Martynę Hajdasz, Emilię Wrotkowską i Kaję Pol ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Świdwinie, których opiekunem była pani Agnieszka Górską, a także Jakuba Samieczaka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Świdwinie, którego przygotowała pani Beata Fudali.

Laureaci otrzymali nagrody książkowe, pozostali uczestnicy drobne upominki i dyplomy. Rywalizacja toczyła się na bardzo wyrównanym poziomie, a stopień zaangażowania uczestników i ich opiekunów w całe przedsięwzięcie był ogromny.

Wszyscy finaliści wykazali się dużą kreatywnością w promowaniu zdrowego stylu życia świadcząca o osobistej odpowiedzialności za własne zdrowie.

Dziękujemy i gratulujemy!
Anna Majczyna
PSSE w Świdwinie

Trzeźwość na drodze ponad wszystko!

Kontrolowany kierowca na świdwińskich drogach powinien liczyć się z tym, że policjanci oprócz stanu technicznego pojazdu, sprawdzą również jego trzeźwość. Mimo iż czynności mundurowych można przewidzieć, to jednak efekty nadal są zaskakujące.

Kilka dni temu, w ciągu kilku godzin policjanci świdwińskiej jednostki zatrzymali pięciu nietrzeźwych użytkowników dróg. Na niechlubnej liście nie brakowało pań kierując samochodami osobowymi, miały prawie pół promila!

W gronie tych, którzy stracą prawo jazdy, znalazł się również mieszkaniec Gryfic, kierowca samochodu ciężarowego Iveco wydmuchał 0,40 promila! Rekordzistą okazał się rowerzysta, mieszkaniec gm. Rąbino, 33 latek miał ponad 1,5 promila!

Trudno wykażać zrozumienie dla tych którzy, mimo medialnego nagłośnienia i świadomości konsekwencji prawnych, poruszali się po drodze na „podwójnym gazie”. Kara jaka grozi za tego rodzaju czyny to zatrzymanie prawa jazdy, grzywna, zakaz prowadzenia pojazdów, a nawet pozbawienie wolności. (kp)

PIKNIK PROZDROWOTNY



W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Władysława Broniewskiego w Świdwinie odbył się 29 kwietnia 2014 roku piknik prozdrowotny pn. „W zdrowym ciele zdrowy duch”, skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz lokalnej społeczności z powiatu świdwińskiego.

Organizatorem przedsięwzięcia był Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Władysława Broniewskiego w Świdwinie - placówka biorąca udział w projekcie edukacyjnym „Szkoła promująca zalecenia Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem”. Z uwagi na fakt, iż ww. placówka od lat współpracuje z Inspekcją Sanitarną, aktywnie uczestnicząc w przedsięwzięciach promujących zdrowie, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Świdwinie objął honorowym patronatem organizowany piknik prozdrowotny, jak również „Turniej wiedzy o zdrowym stylu życia” skierowany do uczniów klas II ZSP w Świdwinie.

Celem turnieju było podniesienie świadomości onkologicznej uczniów poprzez promowanie i popularyzowanie prozdrowotnego stylu życia zgodnie z zaleceniami Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem.

Z uwagi na szeroki charakter imprezy przedstawiciele PSSE w Świdwinie, w ramach projektu „Szkoła promująca zalecenia Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem”, podczas pikniku prozdrowotnego zorganizowali stoisko profilaktyczne.

Osoby aktywnie pozostające w uzależnieniu od tytoniu, „byli” palacze, a także osoby przebywające w otoczeniu osób palących papierosy mogły zbadać poziom tlenu węgla w wydychanym powietrzu, a także pozbyć się papierosów wrzucając je do specjalnego pojemnika.

Ponadto pracownicy Inspekcji Sanitarnej przekazywali informacje o szkodliwości palenia tytoniu oraz wpływie uzależnienia na organizm człowieka. Motywowali także do pracy nad wyjściem z nałogów, podpowiadając gdzie i jakiej pomocy szukać można w radzeniu sobie z uzależnieniami.

Wszystkim zainteresowanym przekazywano ulotki o szerokiej tematyce prozdrowotnej, a także Europejski Kodeks Walki z Rakiem - publikację, która stanowi zbiór 11 zasad, które mają pomóc w zmniejszeniu ryzyka występowania chorób nowotworowych natomiast znajomość i przestrzeganie zaleceń ujętych w Kodeksie powinno doprowadzić do poprawy ogólnego stanu zdrowia. Powinniśmy tylko pamiętać, że każdy z nas ma prawo wyboru stylu życia.

*Anna Majczyna
PSSE w Świdwinie*

Biuro ogłoszeń

Wieści świdwińskich

tel. 512 138 349

e-mail: wppp1@wp.pl

Czytaj Wieści w internecie:

www.wppp.vel.pl

Szachy

Zagrali z okazji 10. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej

(POŁCZYN-ZDRÓJ) W dniu 1 maja 2014 r. w Centrum Kultury w Połczynie Zdroju odbył się Turniej Szachowy z okazji 10-rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Zawodnicy startowali w trzech kategoriach: w kategorii juniorzy młodszy I-miejsze zajął Eryk Weraksa, II-miejsze zajął Szymon Wdowiak, III-miejsze zajął Julka Weraksa. W kategorii juniorzy starszy I-miejsze zajął Łukasz Truszkowski, II-miejsze zajął Ala Górski, III-miejsze zajął Kalinowski Szymon. Pełna lista wyników w kategorii seniorzy: W.B

Turniej Szachowy „10 lat integracji z UE”
01.05.2014 Połczyn-Zdrój
Wyniki - runda 9

M-ce	Nazwisko Imię	Rank.	Klub	Pkt.	MBch.
1	Kapral Krzysztof	2000	Świdwin	7.5	38.50
2	Twarogiel, Tadeusz	1997	Wolin	7.5	38.00
3	Parzuchowski, Krzysztof	2000	Czaplinek	7.0	37.00
4	Kabacinski, Krzysztof	1800	Kołoźrzeg	5.5	40.00
5	Szłapak, Eugeniusz	2000	Złoceniec	5.5	39.00
6	Roslon, Oskar	1600	Choszczno	5.5	38.50
7	Janowicz, Marcin	1000	Połczyn	5.5	35.50
8	Bregoszewski, Leon	2000	kołoźrzeg	5.5	35.00
9	Dłużynski, Krzysztof	1800	Choszczno	5.0	31.50
10	Bućko, Wiesław	1800	Redło	5.0	29.00
11	Kurek, Mieczysław	1400	Białogard	4.5	37.00
12	Szulercki, Adam	1000	Połczyn	4.5	31.00
13	Borkowski, Helmut	1800	Kołoźrzeg	4.0	35.50
14	Tararako, Adam	1600	Połczyn	4.0	28.00
15	Żadkowski, Zbigniew	1800	Białogard	4.0	27.00
16	Kowalik, Bartosz	1600	Choszczno	4.0	27.00
17	Smętek, Robert	1600	Sławoborze	3.5	31.00
18	Klimaszewski, Ireneusz	1600	Białogard	3.5	26.50
19	Kowalczyk, Ryszard	1600	Połczyn	3.5	26.00
20	Nadolczak, Marcin	1600	Połczyn	3.5	24.00
21	Rasztubowicz, Leszek	1000	Czaplinek	3.5	24.00
22	Grzegorz, Dudzik	1600	Wieża Białogard	3.0	27.00
23	Malik, Adam	1000	Opole	2.0	25.00
24	Sielicki, Tadeusz	1000	Połczyn	1.0	24.50

Szczypiornistki „Relaxu” Świdwin na parkiecie

Handballowe zmagania rozpoczęte

Kwietniowym turniejem w Warszawie szczypiornistki „Relax Świdwin” rozpoczęły tegoroczne zmagania piłkarskie.

Zdobyły na nim czwarte miejsce, ponadto nagrodę indywidualną dla Królowej Strzelców otrzymała Grażyna Hołojuch.

Kolejnym etapem był Międzynarodowy Turniej Piłki Ręcznej w Kościanie 10 maja, gdzie zajęły II miejsce. Nagrodę dla najlepszej bramkarki turnieju otrzymała za-

wodniczka „Relax Świdwin” Sylwia Zdunek. Teraz piłkarki ręczne przygotowują się do kolejnego turnieju, który odbędzie się 24 maja w Koszalinie.

Z kolei w czerwcu to „Relax Świdwin” będzie gospodarzem rozgrywek. W sportowych zmaganiach udział wezmą drużyny z różnych regionów Polski, a także goście z Rosji i Niemiec. Turniej odbędzie się 14 czerwca od godz. 9.00 w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1. (o)

Świetny mecz Spójni

(ŚWIDWIN) Pomimo, że Spójnia dała się zaskoczyć i prowadząc z Mistralem z Mirosławca już 2:0, pozwoliła gościom do przerwy wyrównać, to już w drugiej połowie nie dała szans przeciwnym i zaaplikowała im aż trzy bramki, wygrywając 5:3.

Spójnia: Kostrzewski - Pych,

Kaszyca, Paczkowski, Wędrychowicz (Podhajski), Kosowski, Budziński, Rusek, Sobolak (Wojtkiewicz), Kępka, Adameczyk.

Bramki dla Spójni: Adameczyk - 2, Kosowski, Kępka i Wojtkiewicz.

Teraz wyjazd do Tucznia, a za dwa tygodnie przyjeżdża wicelider, więc zapowiada się ciekawe widowisko. (r)

Świdwińscy gimnazjaliści na zawodach w Łodzi

Biegali na przełaj



Od lewej: Marek Jakubiak, Bartosz Babulewicz, Dawid Kurlapski, Jacek Wojciechowski, Krzysztof Wiak, Bartłomiej Jas, Michał Mięczyński, Maciej Tyszkiewicz, Patryk Zaczkowski, Rafał Sikorski.

Uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 1 w Świdwinie w dniu 27.04.2014r. wzięli udział w zawodach Vena Cross 2014. Są to rozgrywane w Łodzi Mistrzostwa Polski w Sztafetowych Biegach Przełajowych.

Zawody te kilku lat są ogólnopolskim finałem sztafetowych biegów przełajowych dziewcząt i chłopców dla szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Biorą w nich udział mistrzowie poszczególnych województw jak również zaproszone zespoły zagraniczne. W tym roku startowali

reprezentanci 6 krajów na dystansie 8x800m. W kategorii gimnazjów startowało 19 zespołów. Podopieczni Jarosława Króla zajęli wysokie, piąte miejsce.

Dziękuję Burmistrzowi Miasta Świdwin za wsparcie finansowe, które umożliwiło nam pokrycie części kosztów wyjazdu oraz panu Kamilowi Piotrowskiemu za pomoc w prowadzeniu zajęć. Mam nadzieję, że do grona przyszłych sponsorów dołączy również Starostwo Powiatowe w Świdwinie, które wesprze nas nie tylko duchowo jak dotychczas ale i finansowo.

Jarosław Król

Zaproszenie

Gala Kickboxingu w Świdwinie

(ŚWIDWIN) W sobotę, 24 maja, w Świdwinie, w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1 odbędzie się Gala Kickboxingu K1 Rules.

Wezmą w niej udział dorośli zawodnicy oraz młodzież z klubów

z Chodzieży, Drawskiego Pomorskiego, Złocieńca, Kalisza Pomorskiego, Połczyna Zdroju oraz Świdwina. Odbędzie się też występ zespołu tanecznego.

Impreza rozpocznie się o godzinie 18 w sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 1. (o)

Finał konkursu tanecznego „YOU CAN DANCE IN THE PROMISELAND”

W dniu 9 maja odbył się finał konkursu tanecznego „YOU CAN DANCE IN THE PROMISELAND”, zorganizowany przez Fundację Społecznej Odpowiedzialności Biznesu (FCSR) oraz Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół w Lekowie.

Pierwszy etap konkursu odbył się na szczeblu szkolnym w poszczególnych miejscowościach: Lekowo, Oparzno, Bierzwnica, Brzeźno, Nielep, Toporzyk, Nętno i Nowe Worowo. Wytypowani uczestnicy tj. 42 podmioty wykonawcze (130 osób) przystąpili do II etapu, który odbył w gminnej hali sportowej w Lekowie. Całą uroczystość poprowadzili Barbara Kolańska - dyrektor artystyczny FCSR oraz Filip Buniak - uczeń gimnazjum z ZS w Lekowie. Jury w składzie: Dorota Budzińska-Cholewo (Kierownik Teatru „TEKA” ze ŚOK w Świdwinie), Karina Simon (nauczycielka języka niemieckiego w ZS w Lekowie z filią w Oparznie), Barbara Kolańska (dyrektor artystyczny FCSR, przewodnicząca jury) i Małgorzata Ciućka (dyrektor regionalny FCSR), wytypowało wykonawców w poszczególnych kategoriach.

Kategoria soliści klasy 0-3

I miejsce Amelia Sypniewska ZS w Bierzwnicy (powiat świdwiński)

II miejsce Ewelina Iwańska SP w Oparznie - filia ZS w Lekowie (powiat świdwiński)

III miejsce Gabriela Wachnik ZS w Lekowie (powiat świdwiński)

Kategoria zespoły klasy 0-3

I miejsce - Zespół „ZUMI” z ZSP w Brzeźnie (powiat świdwiński)

II miejsce - Zespół „Słoneczka” z ZS w Lekowie (pow. świdwiński)

III miejsce - Zespół „Rapoludki” z SP w Nętynie (powiat drawski)

Kategoria soliści klasy 4-6

I miejsce - Nicola Gębał z ZS w Bierzwnicy (pow. świdwiński)

II miejsce - Kamila Dzierżak z ZS w Lekowie (pow. świdwiński)

III miejsce - Weronika Zglennicka z ZSP w Brzeźnie (pow. świdwiński)

Kategoria zespoły klasy 4-6

I miejsce - Zespół „Give Me 5” z SP w Nętynie (pow. drawski)

II miejsce - Zespół „Sweet Girls” z SP w Nielepie (pow. świdwiński)

III miejsce - Zespół „SHAKE” z ZS w Lekowie (pow. świdwiński)



Kategoria soliści i zespoły

- gimnazjum

I miejsce - Kinga Szewczyk z ZS w Lekowie (pow. świdwiński)

II miejsce - Joanna Surmiak z ZSP w Brzeźnie (pow. świdwiński)

Kategoria zespoły

- gimnazjum:

I miejsce - Zespół „FARMERZY” z ZS w Lekowie (pow. świdwiński)

I miejsce - zespół „Black&White” z ZS w Nowym Worowie (pow. drawski).

Fundacja FCSR pragnie podziękować wszystkim uczestnikom, nauczycielom za tak liczne zaangażowanie i przede wszystkim składa podziękowania dyrektorowi Zespołu Szkół w Lekowie panu Jakubowi Szynkowskiemu oraz Jego zespołowi nauczycielskiemu: paniom Agnieszce Pruss i Monice Wąsowicz-Piekarskiej za pomoc w zorganizowaniu przedsięwzięcia, piękną dekorację i opiekę nad całością imprezy.

Podczas finału zaszczyliła nas swoją obecnością pani Danuta Malitowska - przewodnicząca Rady Powiatu, która ufundowała nagrodę dla najlepszej tancerki - Amelii Sypniewskiej z ZS w Bierzwnicy.

Nagrody ufundowali członkowie Fundacji Społecznej Odpowiedzialności Biznesu: Stowarzyszenie Nauczycieli i Rodziców ze Szkoły Brytyjskiej w Warszawie, Coca Cola Polska, KFC, Primmo Polska i Colgate Palmolive.

Małgorzata Ciućka



Zespół Farmerzy z ZS w Lekowie



Zespół Give Me 5 z SP w Nętynie